

W ostatnich dniach media zdominowała rewolucja na Majdanie, złote polskie medale olimpijskie czy Trynkiewicz na wolności. Nie tylko zapewne z tych powodów ogłoszony w sobotę program PiS „ZDROWIE, PRACA, RODZINA” nie doczekał się wnikliwej analizy. A z różnych względów niemal 180-stronicowy dokument zasługuje, by się nad nim pochylić. Chyba po raz pierwszy znalazły się w nim niemal wszystkie postulaty naszego Związku, artykułowane w ostatnich latach. Jest powrót do poprzednich rozwiązań wieku emerytalnego(!), walka z umowami śmieciowymi zarówno poprzez ich „ozusowanie”, ale też wzmocnienie roli inspektorów pracy w tym zakresie zgodnie z naszymi postulatami. Jest podniesienie płacy minimalnej do 50 proc. średniego wynagrodzenia i zapowiedź instytucjonalnych działań na rzecz wzrostu płac. Autorzy zwracają uwagę na kryzys dialogu i szerzej – społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego proponuje się m.in. wzmocnienie elementów demokracji bezpośredniej (referendum), czy też inicjatyw obywatelskich. Propozycje podatkowe zmierzają w kierunku systemu bardziej „solidarnościowego” choćby poprzez systematyczne podnoszenie kwoty wolnej od podatku dla osób najmniej zarabiających, czy wprowadzenie 39-procentowego podatku dla osób zarabiających ponad 300 tys. zł rocznie, z możliwością korzystania z tzw. ulgi inwestycyjnej. W centrum jest program prorodzinny, którego bodaj najważniejszym elementem jest wprowadzenie swoistego stypendium demograficznego – 500 zł miesięcznie na każde drugie i następne dziecko do 18 roku życia, a w przypadku rodzin ubogich – także na pierwsze. Towarzyszy temu zapowiedź walki o podobne rozwiązania z budżetu UE na następny okres rozliczeniowy. PiS zapowiada wzmocnienie roli państwa w gospodarce poprzez utrzymanie kluczowych branż – energetyka, branża paliwowa (stop prywatyzacji LOTOSU!) i działanie na rzecz reindustrializacji polskiej gospodarki. Czy przewidziane przychody dadzą szansę realizacji tych zamierzeń? Jak wiadomo – z pustego i Salomon... To temat, o którym warto dyskutować. Nie próbując wyłączać i wyszydząć tych, którzy mają inne niż skrajnie liberalne propozycje.

Na koniec czego nie ma w programie PiS. Niestety, ani jedno słowo nie pada o wzmocnieniu roli partnerów społecznych – związków zawodowych i organizacji pracodawców. Szkoda, bo w ciekawym dokumencie znalazło się miejsce nawet dla Kół Gospodyń Wiejskich i Uniwersytetów Ludowych. Wypada mieć nadzieję, że jest to przeoczenie przypadkowe, a nie zamierzone...

*Jacek Rybicki*